

W TYLE WIZJI

„Boża podszewka”

Pierwsza część serialu „Boża podszewka” wywołała kilka lat temu wielkie emocje i dyskusje. Trudno się temu dziwić. Wielomilionowa społeczność wyprzedzonych z Kresów od wielu lat czekała na film o ich losach. Spodziewali się ujrzeć coś na kształt „Pana Tadeusza”, sentymalny powrót do kraju lat dziecinnych, jakże przez wszystkie lata tułaczki wyidealizowanego. Zobaczyli obraz ostry, subiektywny, dramatyczny i obruszyli się, bo zbyt daleko odbiegał od ich tęsknot i pragnień. Znakomity, też wywodzący się z Kresów, pisarz Aleksander Jurewicz wziął wtedy Teresę Lubkiewicz-Urbanowicz (autorkę powieści „Boża podszewka”) i Izabelę Cywińską (reżysera serialu) w obronę twierdząc, że artysta ma prawo do subiektywnej wizji. Miał po stokroć racje, ale wilniuków nie przekonał.

Teraz oglądamy drugą część „Bożej podszewki”, która nie wywołuje już takich emocji. Rzecz się dzieje tuż po wojnie równocześnie na ziemiach zachodnich i Wileńszczyźnie. Cywińska i Lubkiewicz-Urbanowicz opowiadają o mało znanych, częściowo zapomnianych sprawach, bez których trudno zrozumieć historię Polski ostatniego stulecia. Jest to serial niezwykle ważny i unikatowy, rzadko dziś w zalewie bezmyślnych komedylek i nudnych telenowel można zobaczyć coś o głębszym znaczeniu. Powinno go obejrzeć jak najwięcej widzów, ale tak chyba nie będzie. Dla władz telewizji publicznej „Boża podszewka” jest po prostu zawalidrogą. Najpierw emitowano ją w niedzielę ok. godz. 22, potem przeniesiono na poniedziałek o godz. 23.00. Nie wiem, co pana Dworaka i jego kolegów tak mierzi w tym serialu? Że za dużo księży, patriotów, polskich spraw? Że to być może woda na młyn braci Kaczyńskich? Ale przecież Izabela Cywińska to czysta Warszawka.

Niektórym czytelnikom „Gazety Polskiej” może wydać się podejrzane, że chwalebny reżyserkę niezbyt dobrze widzianą na prawicy. Ale dla mnie nie osoby są tu ważne, lecz to, że widzę wreszcie film o sprawach znanych mi od dziecka z rodzinnych opowieści. I chciałbym, żeby los mieszkańców Kresów nie został zapomniany, choćby politycznie poprawne władze telewizji pozwoliły szeptać o ważnych polskich sprawach tylko w głuchą noc.